



Raport z podróży na Filipiny

11 do 20 lutego 2009 r.

Brat Agripino oraz pozostali bracia w Manili pragnęli, abyśmy ponownie odwiedzili Filipiny i spotkali się z braćmi mieszkającymi na innych wyspach. Zwrócono się także do nas z prośbą, aby br. David Christiansen wybrał się również w podróż. W języku filipińskim słowo „mabuhay” oznacza „witajcie”. Przy łasce Bożej br. Adam Kopczyk, br. Ray Charlton z Australii oraz br. David Christiansen z USA zostali gorąco powitani przez wszystkich braci. Podróż mającą dodać odwagi i podnieść na duchu naszych umiłowanych braci i siostry opisuje br. Adam.

11 lutego – środa – odlot z Melbourne

W czasie odprawy na lotnisku w Melbourne dowiedzieliśmy się, że nasz samolot jest opóźniony 1 - godzinę, przez co moglibyśmy nie zdążyć z przesiadką na następny – do Manili. Linie lotnicze Singapore Airlines zaoferowały nam nocleg, gdyby tak się stało. W razie gdybyśmy mieli mało czasu na przesiadkę, miał być zorganizowany transport dla nas, tak aby przyspieszyć przesiadkę.

Gdy dotarliśmy do Singapuru, obiecanego transportu nie było. Sprawilo to nam to problem, gdyż br. Ray złamał tydzień wcześniej palec u nogi i szybki marsz, aby złapać kolejny samolot był utrudniony. Gdy zdążyliśmy w kierunku odprawy, br. Ray zauważył, że nie ma swojego australijskiego paszportu. Br. Adam poszedł więc naprzód, aby przytrzymać lot do Manili, podczas gdy br. Ray udał się z powrotem w stronę samolotu z Melbourne, aby odszukać paszport. Wydawało się, że paszport został skradziony podczas lotu, a bez niego br. Ray nie mógłby kontynuować podróży do Manili. Na szczęście paszport odnalazł się w klasie biznesowej w samolocie. Policja ustaliła, że z uwagi na krótką ważność – 6 miesięcy – nie stanowił on wielkiej wartości dla złodzieja i został porzucony.

Samolot do Manili musiał czekać w Singapurze, ponieważ linie lotnicze omyłkowo oznaczyły obydwa bagaże nazwiskiem br. Ray’a. Tak więc nie mogli nas rozłączyć. Samolot wystartował z lekkim opóźnieniem, ale obaj byliśmy na jego pokładzie. Mogliśmy jedynie dziękować naszemu Niebiańskiemu Ojcu za Jego opatrność w tej nader trudnej sytuacji.

Do Manili przybyliśmy w środę o godz. 20:20. Wyszedł po nas br. Agripino i wiele osób ze zboru w Manili, a także br. David Christiansen, który przyleciał dzień wcześniej. Bracia i siostry przywitani każdego z nas za-

kładając nam na szyję coś na kształt hawajskich naszyjników. Są one wykonane z pięknych, malutkich, perfumowanych białych kwiatuszków zwanych Sampaguita – narodowy kwiat na Filipinach.

Po trudach podróży byliśmy szczęśliwi mogąc odpocząć w pokoju hotelu Taguig – tego samego, w którym mieszkaliśmy podczas pierwszej podróży rok wcześniej. Tym razem jednak było to 4 piętro, naprzeciwko szkoły, w odnowionym pokoju.

Wiedząc, że Filipiny to ponad 7100 wysp, cieszyliśmy się, gdy br. Agripino powiedział, że 20 spośród 29 poświęconych braci i siostr żyje w promieniu 3 km na przedmieściach Manili zwanych Taguig. Reszta mieszka na 3 wyspach. Odwiedziliśmy braci i siostry w ich domach, wzięliśmy udział w nabożeństwach i małej konwencji. W czasie nabożeństw drzwi do domów zostawialiśmy otwarte z powodu ciepła i wilgotności.

Na przedmieściach głównym środkiem lokomocji pozostaje trycykl, czyli motorower z przykręconą budą na ok. 4 do 5 osób. Większość z tych silników to dwusuw bardzo zanieczyszczające powietrze. Jeżdżą ich tysiące, a na drogach jest tylko kilka znaków i sygnalizatorów świetlnych.

Inna forma podróżowania jest jazda Jeepney – na dłuższe dystanse. To połączenie ciężarówki z autobusem dla 24 osób. Wsiadać trzeba do Jeepney z tabliczką z nazwą kierunku, który chce się obrać.

12 lutego – czwartek

W czwartek rano mieliśmy trochę wolnego czasu, a więc i okazję, aby pokazać br. Davidowi niektóre miejsca w Manili, łącznie z deptakiem Mall of Asia. Było bardzo wilgotno i gorąco – do 35°C. Nie zauważyłem nigdzie, aby jajka, ryby lub mięso były przechowywane w lodówkach. Najważniejszymi artykułami są tu jajka i ryż. Dlatego szczególnie uważnie sprawdzaliśmy, co jemy. Potem przyszedł czas, abyśmy udali się do centrum po to, by kupić coś na wieczorny posiłek i wysłać wiadomości e-mailowe do naszych rodzin z informacją o szczęśliwym przybyciu do Manili.

W czwartkowe popołudnie byliśmy u siostry Lity, gdzie między 17.00 a 20.00 odbywają się regularne spotkania zborowe z uwielbieniem i śpiewem. Spotkaliśmy tam 23 osoby dorosłe i 6 dzieci. W czasie śpiewu używany jest naprawiony telewizor i mikrofon, który wędruje do prowadzącego śpiew. Słowa pieśni pojawiają się na ekranie telewizora i wszyscy razem śpiewają pod przewodnictwem prowadzącego z mikrofonem. Potem



mikrofon podawany jest do kolejnej osoby. Pieśni są śpiewane w języku Tagalog lub angielskim. Tagalog jest językiem podstawowym, więc wszystkie badania są w tym języku oraz angielskim. Bracia i siostry spędzają wspólnie czas na nabożeństwie podobnie jak my w Australii czy USA. Rozpoczęliśmy pieśnią pod przewodnictwem br. Agripino, który grał również na gitarze, a następnie wysłuchaliśmy trzech wykładów. „Mądrzy jak węże” – to tytuł pierwszego wykładu, który poruszał tematykę naszego głoszenia Ewangelii. Drugi wykład zatytułowany „Uniżoność” pokazywał, że nawet będąc bardzo pokornymi możemy wpaść w pokusę pychy, a trzeci: „Podróże ap. Pawła” oparty był na 17. rozdziale Dziejów Apostolskich. Siostra Grace zaśpiewała potem kilka pieśni, a ponieważ 11 lat temu była profesjonalną śpiewaczką, jej głos brzmiał z mocą i niezwykle pięknie. Dzieciaki z sąsiedztwa przysłuchiwały się przez drzwi przez całe nabożeństwo.

Adoptowany syn br. Agripino – Roger, i współlokator – Bambam (katolik) przyszli również na nabożeństwo, dołączając się do wspólnego śpiewu. Zakończyliśmy zebraniem świadectw wielu braci i siostr, którzy dziękowali Ojcu Niebieskiemu za doznane łaski. To był niezwykle błogosławiony wieczór.

Wróciliśmy do mieszkania na zasłużony odpoczynek, który zakłócił nam alarm pożarowy o 2.00 nad ranem. Na drugim piętrze zapaliła się kuchnia. Szef strażaków podjechał pierwszy swoim trycyklem, czekając cierpliwie na wóz strażacki, który pojawił się 10 minut później, dawno po tym, jak pożar został opanowany przez mieszkańców.

13 lutego - piątek

Ten dzień poświęciliśmy na odwiedzenie braci i siostr w ich domach. Przeszliśmy wiele kilometrów wąskimi uliczkami bez nazw. Jeździliśmy też wieloma trycyklami.

Niektórzy z odwiedzonych przez nas braterstwa:

Br. Oskar, który mieszka w namiocie na dachu 3-poziomowego budynku; możemy sobie tylko wyobrazić jak to jest w czasie sezonu deszczowego. Ma pod opieką swoją siostrę i jej syna – oboje chorzy na apopleksję. Podzielił się z nami ciekawą historią życia z wcześniejszych lat, gdy pracował jako kapitan na frachtowcu. Pewnego dnia, gdy byli w porcie, czterech uzbrojonych strażników (straż przybrzeżna) weszło na statek i przyłożyło mu broń do głowy. Powiedzieli mu, że jeżeli chce żyć, musi wskoczyć do wody i płynąć w kierunku brzegu – ok. 5 km. Br. Oskar wskoczył do wody i popłynął. To był koniec jego kariery. Stało się tak, gdyż bez jego wiedzy właściciel statku przemycił nielegalne drewno na pokładzie. Br. Oskar dołączył do zboru badaczy ponad dwa lata temu. Jest człowiekiem o gorącym sercu i pełnym ducha świętego.

S. Meleng i jej syn Butch, u których w domu odbywają się nabożeństwa w każdy wtorkowy wieczór. Chłopiec ma porażenie mózgowe. W ciągu ostatnich 12 miesięcy dobrze działały na niego środki lecznicze i teraz wygląda zdecydowanie lepiej. Może już sam usiąść o własnych siłach.

S. Leonora mieszka w domu, w którym po raz pierwszy zgromadzili się badacze w Manili. Siostra towarzyszyła nam podczas wielu zajęć. Jest bardzo aktywna w służbie dla Pana. Jej mąż, br. Percival, pracował na innej wyspie, co jest praktyką wielu pracujących tu ludzi. Przyjeżdżają do domu na weekend albo kiedykolwiek jest to możliwe. S. Leonora szyje małe szmatki, których kierowcy Jeepney używają do wycierania czoła i rąk z potu, który wywołuje niezwykle wysoka tu wilgotność. Dostaje 1 peos za każdą szmatkę. 47 peos to równowartość 1 dolara amerykańskiego.

S. Grace Sinahon miała przyjąć chrzest w niedzielę. Opowiadała Ewangelię kobiecie mieszkającej obok niej i co jakiś czas przychodzą wspólnie na nabożeństwa.

S. Delia Tamosos przyjęła chrzest w sobotę wraz z bratanicą Kamille Tamosos. Jej mąż, br. Lucian, jest starszym i pracuje na wyspie Cebu.

Br. Nando Rosauro od lat jest niewidomy i cierpi na cukrzycę oraz artretyzm. Jego kondycja znacznie się pogorszyła przez ostatni rok. Teraz choruje również na gruźlicę. Mieszka w pokoju 4 m na 3 m z brudną podłogą, jednymi drzwiami i bez okien. Kiedy tam byliśmy, br. Charlie poszedł kupić mu kurczaka od sprzedawcy. Br. Nando był niezwykle wdzięczny za opiekę braterską, jakiej doznał.

Br. Agripino, który pokazał nam swoją bibliotekę. Posiada wszystkie tomy i komentarze w swoim komputerze, jak również inne nasze publikacje. Jest pilnym badaczem (były starszy Świadek Jehowy) mówiącym płynnie 4 dialektami. Prowadzi zbor w Manili i kieruje pracą ewangelizacyjną na 3 innych wyspach.

Pozostali odwiedzeni przez nas braterstwo: S. Mommy, która jest matką br. Percivals. Piekła nam nad ogniem rybę. Ryby, kurczaki i wieprzowina są głównymi mięsami jadanymi na Filipinach. Br. Jocelyn, której mąż Manuel pracuje na wyspie.

Br. Charlie Tarinqui – trzeci kandydat do chrztu.

Br. Herbert i s. Jennalyn, którzy mieszkają w tym samym domu co siostra Jennifer. Mają troje dzieci. Mąż siostry Jennifer to br. Luciano (starszy zborowy), pracuje na wyspie Cebu. S. Inday, która robi piękne nakrycia na głowy dla siostr.

Odwiedziliśmy również niewidomego człowieka niedaleko lotniska. Zadał nam takie pytanie: „Dlaczego Bóg odebrał mi wzrok?”.



14 lutego – sobota (całodzienne nabożeństwo)

Nabożeństwo od 9:00 do 16:00 w domu siostry Litias. Zeszłego roku błagała nas, abyśmy wrócili do Manili w 2009 roku. Mając 80 lat ciągle wspina się na drzewa, aby zebrać owoce mango dla wszystkich gości! Jej wnuczki, s. Miriam i s. Regina mieszkają z nią, od kiedy rodzice wyrzekli się ich po przyjęciu przez nie Prawdy. Te dwie siostry studiują na uniwersytecie. Chcą kiedyś być nauczycielkami. We trzy śpią na zielonej macie na podłodze.

Odbyło się zebranie świadectw i modlitw, po którym długo śpiewaliśmy. S. Grace ma piękny głos. Wykładami usłużyli: br. Ray, wykład poranny, *Historia Badaczy Pisma Świętego*, wieczorny *Pobożność*; br. David, wykład poranny: *Różnice pomiędzy Świadcami Jehowy a Badaczami*, wieczorny: *Chrzest*; br. Adam, wykład poranny *Badacze Pisma Św. na świecie*, wieczorny, *Poświęcenie*.

Jednym z ważniejszych wydarzeń tego wieczoru było jednogłośnie wybranie br. Oscara Domanico na starszego przez zbór, aby pomagał br. Agripino w Manili (dwóch pozostałych starszych pracuje teraz na wyspie Cebu).

Dzień konwencji zakończył się chrztem s. Grace, s. Delii i br. Charlie, w wojskowym basenie. To było jedyne miejsce z basenem. Wieczorem zjedliśmy kolację w miłym gronie rodziców i dzieci.

15 lutego – niedziela

Nabożeństwo od 9:00 do 15:00. Miały miejsce następujące części: nabożeństwo pieśni, zajęcia z dziećmi, wykłady braci: Davida, Ray’a i Adama, wspólny obiad.

Po nabożeństwie pojechaliśmy trycyklem do kościoła Unitarian w Manili, gdzie każdy z nas usłużył krótkim wykładem na temat chrześcijańskiego życia. Ten dzień zakończyliśmy o 16:00. Wieczorem zaprosiliśmy młodych braci na wspólny posiłek na deptaku Mall of Asia.

16 lutego – poniedziałek – wyprawa na wyspy

O 6:00 rano spotkaliśmy się z sześcioma braćmi w holu, aby się pożegnać i czworo z nas pojechało na lotnisko w Manili. O 11:30 wystartowaliśmy małym samolotem, lecąc w stronę Surigao na wyspie Mindanao. Dolecieliśmy tam na godz. 13:30.

Okazało się, że br. Agripino pomylił nazwę wyspy. Br. Romell i s. Vicki mieszkają na wyspie Siargao, a nie Surigao. A to jakieś 100 km w linii prostej od miejsca, gdzie wylądowaliśmy!

Musieliśmy wynająć furgonetkę, która zawiozła nas do portu Surigao na wyspie Mindanao, a następnie

stamtąd płynąć 4 godziny promem (który złapaliśmy minutę przed odcumowaniem) na wyspę Siargao – dotarliśmy do portu Dapa o 16:00. Jest tylko jeden prom, który odpływa ok. południa na tę wyspę, choć ma w rozkładzie wpisaną godzinę 14:00. Dowiedzieliśmy się, że to kapitan decyduje, kiedy będzie wyruszał i tego dnia było to 2 godziny przed czasem.

Z portu Dapa jechaliśmy jeszcze ciężarówką godzinę do General Luna – miasteczka na wybrzeżu, gdzie mieszka s. Vicki. Droga do General Luna była w trzech miejscach całkowicie zalana, tak że kierowca musiał zakrywać wlot chłodnicy, aby móc przejechać – w niektórych miejscach było ponad 1 metr głębokości przez ponad 2 km trasy! S. Vicki i br. Romell mają 6-miesięczne dziecko. Ich dom jest do połowy zalany z powodu gwałtownych opadów deszczu. Mieszkają tymczasowo u siostry w pobliżu częściowo wybudowanej sali zborowej.

Sala zborowa jest budowana w General Luna – miasteczku na wyspie Siargao. Ma tylko dach i kilka bocznych wzmocnień. S. Vicki i br. Romell planują przenieść się przy sali zborowej w czasie gdy ich dom będzie podtapiany przez powódź. S. Vicki jest dzielną bojowniczką w pracy Pańskiej na tej tropikalnej wyspie. Często wydaje ona świadectwo o Ewangelii, jednak spotyka się z przeciwnościami ze strony Świadców oraz wyznawców z innych kościołów w tym regionie. To niezwykle wzmacniało naszą wiarę, gdy widzieliśmy jej żarliwość.

Dowiedzieliśmy się, że z powodu tak małej ilości braci i sióstr na wyspie, sąsiedzi kwestionują ich religię oraz wytykają brak miejsc nabożeństw. Dlatego też budowana jest niewielka sala, na razie nieskończona. Zobaczmy, jak sprawy potoczą się dalej.

W tej wiosce znajduje się „sala królestwa” Świadców Jehowy i kościół zielonoświątkowy. Zatrzymaliśmy się na terenie (plaży) będącym własnością małżeństwa z kościoła zielonoświątkowego. To jest najprawdziwsza tropikalna wyspa, otoczona palmami kokosowymi oraz z pięknym widokiem na Ocean Spokojny i z odgłosem fal rozbijających się o rafę.

Wykładami pod gołym niebem, 30 metrów od oceanu, usłużyli: br. Adam, br. Ray i br. David. Przypominało to nam kazania naszego Pana nad brzegiem Morza Galilejskiego. Około 20 dorosłych i 15 dzieci wzięło udział w wieczornym nabożeństwie, które odbyło się między 19:00 a 20:20. Wielu z nich to byli sąsiedzi, zawsze chętnie witani w społeczności. Opowiedzieliśmy o podstawach Bożego planu i o tym, jak różnimy się od innych ugrupowań. Jeden z młodych mężczyzn (z kościoła trynitariańskiego) nie chciał pogodzić się z naszą definicją „piekła”, gdyż spodziewał się zobaczyć, że jego niewierzący koledzy i krewni będą kiedyś jęczeć w



boleściach. Br. Agripino cierpliwie tłumaczył mu Słowem Bożym zdrową naukę. Mężczyzna odszedł w końcu w ciszy. O 21:00 dostaliśmy znakomitą kolację z rybą i kurczakiem pieczonym na otwartym ogniu. Naszą społeczność zakończyliśmy modlitwą o godz. 23:00.

17 lutego - wtorek

Wyjechaliśmy z General Luna ciężarówką o godz. 3:00 rano, tak aby zdążyć na poranny prom z Dapa na wyspę Leyte. Podróż samochodem trwała ponad godzinę i znowu kierowca musiał osłaniać chłodnicę przed wodą i to w całkowitych ciemnościach.

Tym razem wsiedliśmy na inny prom (pasażerski). Po 3,5 godzinnym rejsie byliśmy z powrotem w Surigao City. Minęliśmy wiele wysp z drzewami kokosowymi. Tu i tam mogliśmy zobaczyć domy farmerów hodujących kokosy. Z Surigao pojechaliśmy furgonetką do portu z drugiej strony wyspy, gdzie można było przeprawić się na wyspę Leyte wraz z samochodem. Prom cumuje przy wyspie Liloan, która jest połączona mostem z Leyte. Zatrzymaliśmy się na noc w mieszkaniu przy porcie – mieliśmy do dyspozycji dwa podwójne materace dla naszej czwórki. Spaliśmy na łózkach wykonanych z wąskich listewek z dużymi przestrzeniami między nimi, na cienkim materacu. Rano zjedliśmy wyborne śniadanie w małej kafejce, gdzie gotowano nad ogniem roznieconym w betonowym dole. Pokoje były małe, ale klimatyzowane, co sprawiało nam wielką ulgę.

18 lutego - środa

Wstaliśmy o 3:00 i autobusem z Liloan pojechaliśmy w stronę Sogod. W Sogod przesiedliśmy się do kolejnego autobusu, którym pojechaliśmy do Hilongos. Jechaliśmy wzdłuż wybrzeża wyspy przez wiele godzin i podziwialiśmy niesamowite widoki. W tym regionie domy są rozrzucone pomiędzy dużymi obszarami farm. Z Hilongos udaliśmy się do Inopacan, gdzie mieszkał kiedyś br. Agripino. Tam spotkaliśmy jego rodziców i rodzinę brata, których nie widział on od ponad 6 lat. Gdy br. Agripino odszedł od Świadców Jehowy i przyszedł do Badaczy, jego rodzina nie chciała go widzieć w domu ani w otoczeniu. To był piękny powrót do jedności. Powitali go z uśmiechem i miłością. To był przełom w tej rodzinie. Jego brat pierwotnie nie chciał przybyć, ale w końcu się przełamał. Powiedział, żebyśmy nie zostawiali na długo – byliśmy tam jednak 45 min. Niedługo potem s. Leonora przyjechała samochodem wraz z s. Delią i wszyscy odjechaliśmy z Inopacan, zatrzymując się jeszcze po drodze w Ormoc City.

W Port Isabel zrobiliśmy zakupy w miejscowym rynku na wieczorny posiłek z braćmi i siostrami. Potem popłynęliśmy motorówką do domu s. Leonory i jej mamy, s. Aurory. Za 170 pesos (3,5 dolara) mogliśmy wszyscy popłynąć do Buena Vista.

W ciągu 35 minut jazdy motorówką zaliczyliśmy 3 punkty po drodze i wylądowaliśmy w Buena Vista – małej wiosce nad morzem. Właścicielem łódki jest krewny s. Leonory – Świadek Jehowy. Zatrzymaliśmy się w domu, którym opiekuje się podczas nieobecności właścicieli mamą s. Leonory. Było to bardzo wygodne i nowoczesne wnętrze w porównaniu do warunków, w jakich mieszkają bracia i siostry. Przybyło tutaj ok. 40 dorosłych i 18 dzieci. Br. Heno i br. Luciano przybyli ze swoimi rodzinami aż z Cebu. To był bardzo radosny moment, ponieważ br. Luciano i s. Delia, jego żona, nie widzieli się już długo. Mieliśmy kilka społeczności, w których uczestniczyli także sąsiedzi.

Br. Genio i Luciano mówią językiem Cebuano. To kolejny używany na wielu wyspach język. Br. Genio mówił o „Radości w Panu”, a br. Luciano odpowiadał na pytanie: „Czy istnieje ogniste piekło”? Obydwa wykłady mówione były w lokalnym dialekcie. Poczuliśmy radość i wzmocnienie na duchu, gdy widzieliśmy, jak rozwijają się ci dwaj bracia starsi, mówiący wykłady już bez czytania notatek. Później br. Ray, David i Adam mówili krótkie 20 minutowe wykłady. Br. Agripino tłumaczył nasze przemówienia, jako że większość słuchających nie znała angielskiego. O godz. 20:00 zjedliśmy wspólną kolację, po której zostało nadal 25 dorosłych i 15 chcących wziąć udział w nabożeństwie poświęcającym br. Ray. Br. Ray podkreślał, że w czasie tego nabożeństwa nie było chrztu dzieci, a jedynie poświęcenie ich na służbę Bogu, na podobieństwo historii Anny i jej syna Samuela. Odpowiedzialność leży teraz na rodzicach, aby wychowywali swoje dzieci w Prawdzie. Do nocy śpiewaliśmy i mieliśmy błogosławioną społeczność.

Był tu nawet jeden głosiciel z kościoła zielonoświątkowego (82-letni), który twierdził, że byliśmy pierwszymi białymi misjonarzami na tej wyspie. Gorliwie notował nasze słowa i był pod wrażeniem tego, co usłyszał. Zauważył nawet, że nauczał wielu rzeczy niezgodnie ze Słowem Bożym. Zapraszał nas, abyśmy następnym razem odwiedzili go w jego domu.

19 lutego - czwartek

Opuściliśmy Buena Vista, jadąc motorówką już o 3:00 rano, tak aby zdążyć na pierwszy autobus do Ormoc City. Bus, którym jechaliśmy, pędził z niesamowitą szybkością i już po 2 godzinach dotarliśmy na lotnisko Tacloban. Odlecieliśmy w kierunku Manili o 11:00 i na miejscu byliśmy o 12:35, gdzie zjedliśmy obiad z br. Agripino. Br. Ray i br. Adam odlecieli do Melbourne o 18:00 (lot przez Singapur). Br. David poleciał do Seattle (przez Hawaje) o godz. 19:00.

20 lutego - piątek

Przylecieliśmy do Melbourne na godz. 10:00 rano. Powitani zostaliśmy na lotnisku przez s. Sue Charlton i br.



Johna Mercer.

Podsumowanie

Sprawiło nam wielką radość zobaczenie, jak bardzo wzrosli duchowo bracia i siostry w ciągu tego jednego roku. Zbór urósł w tym czasie i teraz obejmuje już swoim zasięgiem 3 wyspy. Ta podróż była dla nas wszystkich wielkim błogosławieństwem. Bracia i siostry na Filipinach są niezwykle oddani w służbie dla Pana. Posiadają niewiele ziemskich dóbr, lecz są wdzięczni Stwórcy za dar ducha świętego. Świadkowie Jehowy zaglądają 2-3 razy w tygodniu do tych z braterstwa, którzy mieszkają na wyspach, z dala od społeczności skupionej w Manili i próbują tłumaczyć im, że są jedynymi pozostałymi Badaczami Pisma Świętego na świecie, oraz że teraz wszyscy Badacze przyjęli nazwę Świadków Jehowy. Niekiedy sprawia to problemy, zwłaszcza tym świeżo nawróconym braciom. Oni potrzebują naszych modlitw.

Br. Adam Kopczyk, br. Ray Charlton i br. David Christiansen planują powrócić na Filipiny w roku 2010. Modlitwy i wsparcie braterskie z całego świata z pewnością podtrzymywały tę małą grupkę Badaczy Pisma Świętego.

Zbór w Manili i społeczności na wyspach

W zborze w Manili jest 21 poświęconych członków. 13 siostr i 8 braci. Jest 5 osób niepoświęconych, lecz regularnie uczęszczających na nabożeństwa. Ponadto jest jeszcze 5 młodych sympatyków i 5 małych dzieci. Nabożeństwa odbywają się 4 razy na tydzień w 4 domach. Uczestnicy zmieniają się rotacyjnie, tak że raz w tygodniu każdy spotyka się ze wszystkimi. Wszyscy spotykają się na zebraniu świadectw i modlitw we czwartki w domu s. Lity. Oglądają również płyty DVD z nagraniami z Dawn. Później gotują wspólną kolację i mają społeczność przy stole. W niedzielę są nabożeństwa całodzienne, również w domu s. Lity. Rano jest szkółka dla dzieci, wierszyki, czytanie Pisma Świętego, odczytywanie lekcji wydawnictwa Dawn. Potem jest wykład i śpiewanie pieśni. Po obiedzie odbywa się studiowanie Pisma Świętego w języku Tagalog.

Na wyspie Cebu mieszkają: br. Lucian, jego żona – s. Delia i jej córka Shane, br. Genio i jego żona Delia oraz ich wnuk Jemuel. Br. Lucian pracuje w firmie przewoźowej jako kierowca i mechanik w mieście Mandaue Ci-

ty (połączone mostem z wyspą Cebu). Br. Genio, s. Delia i Jemuel mieszkają w mieszkaniach komunalnych.

Br. Agripino z pomocą siostr tłumaczy pierwszy tom na język Tagalog. To żmudna praca, ponieważ w języku tym nie ma aż tylu słów co w angielskim. Dlatego wiele z myśli br. Russella musi być tłumaczonych, bo nie da się ich oddać bezpośrednio przy pomocy tych samych słów.

I na tym kończy się relacja z podróży na Filipiny jaką odbyli nasi bracia, pamiętajmy jednak, że bracia i siostry mieszkają na Filipinach nadal i nadal potrzebują naszych modlitw.

Poniżej zamieszczamy tekst e-maila przesłanego przez nich ostatnio do br. Raya Charltona w związku z mającym niedawno miejsce huraganem i powodzią.

Redakcja

Drogi bracie Ray,

Huragan uderzył na Manilę i otaczające miasteczka w niedzielę. Pogrzeb br. Nando odbył się w piątek, tak więc nie było żadnych problemów. Nasz niebiański Ojciec pozwolił nam pogrzebać br. Nando przed uderzeniem tajfunu.

Wszyscy bracia i siostry są bezpieczni, choć większość domów jest zalanych do wysokości 1,5m. Jeden z domów został zalany nawet do 2 m. Wiele mebli i rzeczy zostało zniszczonych, ale nasze książki, Biblie oraz płyty DVD ocalały.

Nikt też nie ucierpiał. Dzisiaj, w niedzielę, spotkaliśmy się razem na nabożeństwie uwielbieniowym. Większość była obecna i spędziliśmy czas w miłej i serdecznej atmosferze. Jedynie pozostała tęsknota za śpiewem br. Nando.

Tak więc nie ma powodów do żartów, ponieważ jesteśmy bezpieczni.

Bracia z Filipin

Redakcja
R-
„Straż”